



Dwutygodnik Stowarzyszeń Społecznych powiatu białskiego.

Redakcja i Administracja: Biała-Podl., Zamek.

Cena 10 gr.

Konto w K. K. O. Biała-Podl.

Droga, którą winna iść wieś polska.

W okresie naszej niewoli wieś polska była ostoją polskości, dając nadto podstawę do wytworzenia się polskiej klasy robotniczej.

Dzisiaj wieś winna się stać fundamentem i zapasem żywych sił odradzającej się Ojczyzny i Jej wielkości. Wieś musi się rozwinąć duchowo i wydoskonalic zawodowo, jeśli chce zdobyć szacunek w społeczeństwie dla siebie i swego warsztatu, jeśli chce korzystać z pełni praw obywatelskich, jakie jej daje odzyskane niemalym trudem własne Państwo. Musi ominąć bałamutnych fuszerów i po zaspokojeniu swej ciekawości docierać do źródeł prawy.

Ludność wiejska musi się pozbyć drobnych swych ciekawostek, zaspakajanych przez wiadomości od osób przygodnych na targach, jarmarkach, oraz od włóczęgów wiejskich. Musi wytworzyć w sobie wielką ciekawość prawdziwej wiedzy i umiejętności, które wyzyskane należycie będą w stanie podwoić a nawet potroić rezultaty dotychczasowej pracy na wsi.

Pośrednikiem, ułatwiającym rozbudowanie własnych zainteresowań i zaspokojenie różnych ciekawości, są organizacje społeczne i ich wydawnictwa, które powinny systematycznie docierać do każdego osiedla wiejskiego, do każdej chaty, stać się spójnią wysiłków twórczej umysłowości rolniczej — praktyką codziennego życia wiejskiego.

Aby się tak stało, zająć się tem trzeba nie kiedyś nie później, lecz zaraz, teraz. Najwyższa ku temu pora. Wbrew przypuszczeniom. W okresie najbardziej szalejącego kryzysu. W czasie, gdy groźne chmury niepowodzenia gospodarczego przytłaczają horyzonty wsi, gdy nie widać końca biedy, gdy pozostała jedynie nadzieja przetrwania, jedyna wiara we własne siły.

W takich okresach, jakie my przeżywamy obecnie, rodzili się wielkie ruchy społeczne na wsi w Danji, Niemczech, Francji. Z ruchów tych

wyrastały potężne organizacje i one decydowały później o rozwoju i dobrobycie rolnictwa w tych państwach. Bo tam kryzys materialny nie zabił ducha na wsi, lecz hartował go.

To też teraz, jak nigdy, spoczywa wielka odpowiedzialność na przodownikach życia wiejskiego, jako tych ludziach, którym los pozwolił wybić się na czoło prac społecznych. Muszą oni dzisiaj zająć się zorganizowaniem i ożywieniem pracy w najniższych komórkach życia organizacyjnego na wsi. Na plan pierwszy prac konkretnych winna być wysunięta sprawa czytelnictwa. Rozwiązanie tej sprawy należy z jednej strony od rozszerzania zbiorowej prenumeraty pism i tworzenia chociażby najskromniejszych bibliotek, a drugiej zaś od zorganizowania wieczornic wspólnego czytania. Zdobytą wiedzę teoretyczną w okresie zimowym, należy latem wypróbować praktycznie w warsztatach rolnych, co niewątpliwie przyniesie dużą korzyść w organizowaniu samej pracy, jak też wydajności produkcji.

Wieś musi pracować rozumnie nad doskonaleniem siebie i własnych warsztatów pracy. Wieś bowiem jest dzisiaj zaniedbana, zapóźniona i upośledzona pod względem swego rozwoju kulturalno-społecznego i gospodarczego.

Wieś jest w możności ten stan zaniedbania i zapóźnienia swego odrobić szybciej, niż to przypuszcza bardzo wielu szczerych jej przyjaciół. Aby się to stało, nie może mieć miejsca we wsi agitator polityczny, lecz organizacja dla młodych — Koła Młodzieży, dla starszych — Koła Rolnicze, przez które zdobywając wiedzę, dojdziemy do silnej organizacji zawodowej, jako tej, która wywalczy dla wsi należne jej stanowisko w Państwie.

To jest właśnie droga, która wydaje mi się najstuszniejszą i najbliższą i po niej wieś winna kroczyć do swego celu.

M. Wnuk.

Z życia Kół Gospodyń Wiejskich.

W dniu 30 września 1934 r. odbyło się zebranie organizacyjne Kół Gospodyń Wiejskich u pp. Dudków w Zakalinkach. Zebranie zagał gospodarz domu p. Andrzej Dudek, który oddawna pragnął organizacji dla gospodyń. P. Dudek zaznaczył, że poziom życia wsi dotąd należycie się nie podniesie, dopóki gospodyni nie będzie uświadomiona i do swych obowiązków odpowiednio przygotowana, a tę możliwość zdobycia wiadomości dają takie organizacje jak Kół Gospodyń Wiejskich.

Instr. Marja Grabowska w przemówieniu o celu i sposobie pracy w K. G. W. podkreśliła, że istniejące już od kilku lat organizacje męskie na terenie tutejszego powiatu posunęły pracę oświatowo - gospodarczą wśród gospodarzy naprzód, czego dowodem są już racjonalniej urządzone obory, chlewnie czy kurniki, co w pierwszym rzędzie powinno być bodźcem dla gospodyń w pracy nad podniesieniem gospodarstwa kowiego.

W wyszczególnieniu różnych rodzaj prac, które Kół Gospodyń już w innych powiatach od dawna prowadzą jak: kursy gospodarstwa domowego, kursy zdrowia, konkursy czystości w chacie, przedszkola letnie i t. p. instr. obszerniej omówiła ważność ogródków warzywnych ze względu na porę jesienną, w którym to czasie trzeba już o przygotowaniu poletek po-

myśleć.

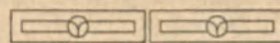
Ogródki warzywne tak mało jeszcze są na wsi cenione, choć gospodyni ma wszelkie ku temu warunki, by różne jarzyny urozmaicały codzienne pożywienie, co zmniejszyłoby ilość takich chorób, jak krzywica, szkorbut, kurza ślepota.

W dyskusji, po skończeniu przemówienia instruktorki, jedna z zebranych trafnie zauważyła, że prócz pewnych korzyści materialnych w postaci różnych kursów, organizacja K.G.W. daje też możliwość większego współzycia i podniesienia życia towarzyskiego wśród gospodyń.

Godną podkreślenia jest wielka zyczliwość i ofiarność pp. Dudków, wyrażająca się w udzieleniu mieszkania na następne zebrania K. G. W. jak i pomocy w samej pracy tego Koła.

Na przewodniczącą Kół Gospodyń w Zakalinkach, które liczy 12 członkiń, wybrano jednogłośnie p. Eleonorę Dudkową, na sekretarką p. Martę Miturówą, na skarbniczkę p. Leokadję Białkową.

Przy takich dobrych chęciach ogółu i współpracy miejscowych jednostek praca w Kole bezwątpienia pójdzie dobrze, a gospodarstwa w Zakalinkach będą świeciły przykładem nie tylko na polu, w oborze, ale także i w domu.



Coś dla dziatwy szkolnej na Woli.

Już od szeregu lat na Woli wznosi się okazały budynek szkoły powszechnej. Ucząca się dziatwa korzysta w całej pełni z obszernego, wygodnego, jasnego i ciepłego lokalu szkolnego.

Zdawaćby się mogło, iż doskonałe warunki, nie nastreczają już żadnych życzeń.

Lecz niestety!

Koniec lata jest jednocześnie końcem radości uczącej się młodzieży. Nie odgrywa tu roli początek prac w szkole; a raczej początek trudnego do przebycia błota, gromadzącego się w wielkiej obfitości po zaułkach naszego przedmieścia.

Jeżeli weźmie się pod uwagę drogę do szkoły, a zwłaszcza jej końcowy etap w postaci uliczki od

strony Łomaskiej i niby uliczki od strony ul. Zielonej, to zupełnie uzasadnione są obawy matek, że dzieci, uczęszczające do przybytku wiedzy w godzinach popołudniowych, mogą wogóle do domu nie wrócić, topiąc się w cuchnących kałużach zaułków.

Przewidywanym możliwościom sprzyja również fakt słabego oświetlenia wspomnianych trzęsawisk.

Niedola dzieci woła o szybkie i pozytywne załatwienie sprawy. Obowiązek ten spoczywa na barkach Zarządu Miejskiego, który niewątpliwie głuchym na skargę maluczkich nie zostanie.

Spodziewać się należy, iż rodzice dziatwy chętnie udzielą pomocy, by pozbyć się ciągłej trwogi o całość i zdrowie dziecka.

Ze Związku Legjonistów i Peowiaków.

Zarządy miejscowego Oddziału Legjonistów Polskich oraz Kół Powiatowego Związku Peowiaków postanowiły ufundować obu organizacjom sztandary. Na przeszkodzie stał brak funduszy, gdyż do organizacji należą przeważnie ludzie niezamożni. Wobec tego uchwalono zwrócić się do władz państwowych z prośbą o nadanie organizacjom koncesji na prowadzenie w Białej Podlaskiej przedsiębiorstwa kinematograficznego. Zarządy organizacji wychodziły ze słusznego założenia, iż w tak dużym mieście jak Biała-Podlaska obok istniejącego kina „Tęcza” może utrzymać się i drugie, tembardziej, że do niedawna istniało kino wojskowe w 34 p.p. pozatem, że względu na wygodę publiczności, oraz na poziom sprowadzanych filmów, drugie kino w Białej winno istnieć.

Widzi się często jak tłoczno jest w „Tęczy”, co nie może być zbyt miłe ze względu na niedostateczne

przewietrzanie sali, a stanowi duże niebezpieczeństwo w razie pożaru. Pozatem bywają wypadki, że ludzie muszą bardzo długo czekać, a nawet odejść od kasy z powodu braku miejsc. Niezbyt przyjemnym jest przyjąć z Woli do kina i odejść nie obejrzawszy filmu. Z powyższego wynika, iż Zarządy organizacji kierowały się w tej akcji nie chęcią zysku, lecz wyższymi względami.

Sprawa była już na najlepszej drodze, gdyż miejscowe władze państwowe ustosunkowały się do niej bardzo przychylnie. Znaleziono odpowiedni lokal dawnego kina „Miraż” przy ul. Warszawskiej. Nie przewidziano jednej przeszkody, o której nie myślano, że zaistnieje, a która uniemożliwiła doprowadzenie sprawy do pomyślnego zakończenia. Panu Tadeuszowi Pysznińskiemu, właścicielowi hurtowni tytoniowej, współwłaścicielowi piekarni mechanicznej, współwłaścicielowi

kina „Tęcza“, posiadaczowi pięknej willi na przedmieściu Wola — jednocześnie radnemu miejskiemu, członkowi B. B. W. R., **członkowi Zarządu Związku Oficerów Rezerwy** nie podobało się widocznie, że organizacje byłych wojskowych chcą uszczuplić jego zyski jako współwłaściciela kina „Tęcza“.

Początkowo pan Pyszyński usiłował przekonać ludzi, stojących na czele zainteresowanych organizacji, że to przedsięwzięcie nie pójdzie, że nawet on niema żadnych zysków z kina „Tęcza“. Gdy nie pomogły perswazyje, pan Pyszyński wynajął lokal dawnego kina „Miraż“ i tem samem uniemożliwił organizacjom założenie przedsięwzięcia, gdyż drugiego odpowiedniego lokalu w Białej narazie niema.

Istotnie pan Pyszyński odniósł zwycięstwo; wprawdzie Pyrrusowe, ale zwycięstwo. Nie można zrozumieć przyczyn takiej upartej walki. Czyżby chodziło tylko o pieniądze? przecież hurtownia, piekarnia mechaniczna, kino „Tęcza“ muszą dawać dochody, mimo biadań ich właściciela; nawiasem mówiąc małżonka pana Pyszyńskiego pracuje, zdaje się, w charakterze nauczycielki, więc otrzymuje również gażę. A jeżeli chodzi jedynie o pieniądze to strona etyczna tej walki członka organizacji byłych wojskowych z bratnimi organizacjami również byłych wojskowych stoi mocno pod znakiem zapytania. Ciekawe jak się zapatruje na to zagadnienie miejscowy Oddział Związku Oficerów Rezerwy i Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Zarząd Koła Powiatowego Związku Peowiaków tą drogą skierowuje to zapytanie do zarządów wyżej wymienionych organizacji. A jednocześnie do opinii publicznej!

Zarząd Koła Powiatowego Związku Peowiaków w Białej-Podl.

FELJETON PAŹDZIERNIKOWY.

Biała w październiku męczy. Wiatr wieje, błoto dokucza, wilgoć przejmująca. Niby jeszcze ciepło, ale chłodne wieczory przypominają przepowiednię, że zima ma być w tym roku sroga i wczesna. Będzie jak będzie. Mamy tymczasem dość różnych spraw i zmarwień, a w listopadzie... napiszemy nowy feljton o zimie.

Na szerokim świecie dzieją się dziwy. Tragedje. Zabójstwa. Śmierć kosi ostro i to głowy wysokie. Oto pada ofiarą król Aleksander, obok niego ginie znakomity Barthou, jeden z najpierwszych francuskich mężów stanu. Rychło po nim Francja traci Poincarégo — ongiś prezydenta Republiki z czasów Wielkiej Wojny, później uzdrowiciela finansów francuskich. Niemcy jeszcze nie oplakali swego Hinderburga, w Austrii wspominają zamordowanego niecznie Dollfusa, rakuskiego kanclerza. I u nas żniwo śmierci zabiera Downarowicza, dawnego ministra z czasów rządu Lubelskiego, dzielnego pracownika na niwie samorządowej i ubezpieczeniowej.

Ale dość już o śmierci! Październik. Więc mówmy o życiu, nie o tem, które dopiero na wiosnę rozpocznie się, a tym które wartkim nurtem bije w szerokie otwarte podwoje szkolne. Dzieci uczą się. Jest ich coraz więcej, u nas w Bialskim powiecie przeszło 3 tysiące więcej niż w roku ubiegłym. Nic dziwnego więc, że ramy szkół, nieprzystosowane do tej liczby,



J E S I E N.

*O złudna, płacziwa, jesieni:
Złowieszcza, pochmurna, a zmienna,
Ty bywasz czasami, jak Venus:
Pogodna, radosna, promienna.*

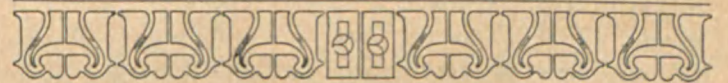
*To bywasz ponura, to mglista,
To ranki przystrajasz srebrzyście,
To słonka promyczek się wkradnie,
To lezki swe ronisz rześście.*

*To wiatry wysyłasz złowieszcze,
Lub bielą okrywasz przyrodę,
To bywasz słotliwa, to mroźna.
To zsyłasz wiośnianą pogodę.*

*Gdy jesteś płacziwa i cicha,
Tęsknota mą duszę przenika,
Gdy ujrzę promyczek słoneczka,
To smutek — tęsknota wnet znika.*

*O złudna pochmurna jesieni:
Płacziwa, złowieszcza i zmienna,
Ty bywasz czasami jak Venus:
Pogodna, uroczą, promienna.*

Emka.



okazują się zbyt ciasne. Dzieci formalnie się duszą w szkołach powszechnych. Tydzień ubiegły, który upłynął pod hasłem „budujmy Szkoły“ spełnił swą rolę — alarmowego dzwonu. Pamiętamy. Dzieci się duszą w obecnych, zbyt ciasnych murach szkół, musimy nagwałt budować i budować, nikomu niewolno o tem zapomnieć — a zresztą któż zapomnieć może — przecież chodzi tu o nasze własne dzieci. A już przede wszystkim pamiętać o tem winni ojcowie miasta — z głową miasta na czele.

Bo gdzie źle to źle, a w Bialskiej szkole na Janowskiej najgorzej. Dzieci uczą się w ciasniutkich korytarzykach, do których niema dostępu ani powietrze, ani światło. Wilgoć sal szkolnych przerażająca; najbardziej jednak niepokojącym jest fakt, że cała ściana szczytowa owej rudery, zwanej niesłusznie budynkiem szkolnym, grozi zawaleniem. Czyż naprawdę magistrat zamierza czekać, aż mury owej szkoły runą na głowy niewinnej dziatwy — sądze, że zgodzę się z czytelnikami, gdy zaproponuję, aby owe gmachy przeznaczyć za mieszkanie dla winowajców obecnego stanu rzeczy: jak już mają być rozbite głowy, niechże lepiej różne łyse i nie łyse czaszki polecą. Dziwnem się wydaje, że jednocześnie w tym samym budynku wspaniałe mieszkanie zajmuje kierowniczka szkoły, która mogłaby doskonale mieszkać na mieście, a nieszczęsne dziatki znalazłyby w tym lokalu wygodne pomieszczenie zamiast dotychczasowych wilgotnych nor.

W początku października Biała gościła w swych

Listy starego Marcina.

Stary już jestem. Siłam widział, siłam przeżył i dużo gazet przeczytałem. Czasami, jak mi w głowie rozwidnieje tobym mógł opowiadać całutkie wieczory i to nie z książki, jeno z własnego rozumu. Cokolwiek już niedowidzę, ale sylabizując „Głos Społeczny“ nabrałem takiej chęci do opowiadania, że kupiłem sobie duże okulary, flaszkę atramentu i postanowiłem nie pofolgować Panu Redaktorowi gazetki „Głos Społeczny“, i w każdym numerze gazetki tu, na tem miejscu, opisywać com widział i widzę. Otóż w Imię Boże zaczynam:

Słyszałem z ewangelji, co to nasz dobrodziej odczytuje z ambony, że szedł sobie pewnego razu Chrystus i nauczał mówiąc: — „Podobne jest Królestwo Niebieskie do siewcy, który wyszedł siał...“ — i zaraz mi przyszło piękne porównanie, że tym siewcą jest Kochany Redaktor „Głosu Społecznego“, a tym ziarnem to są te maluskie czarne literki, z których się składa piękna treść gazetki, opatrzonej wzniosłym hasłem: — „Prawem naczelnem dobro Państwa“.

Jak się człowiek zwyczai, to tak go ciągnie do czytania, jak nie przymierzając pijaka do wódki.

W każdą więc niedzielę, gdy wyjdzie gazetka, wołam: — „Jagusia! biegnij do pana nauczyciela po gazetkę“. Pięknie wtedy zasiadam przy stole, gromadząc swoją czeladkę (co to Pan Bóg pobłogosławił, aż 8-iem) i czytam na głos ku pożytkowi domowników. Coraz to drzwi skrzypną i ktoś z wioski włazi, siada na ławie i słucha uważnie. Baby zaś swoim zwyczajem podeprą rękami brodę, wlepią ślepią w gazetkę i choć mało rozumieją, kiwają głowami.

Gdy tak zeszłej niedzieli siedzę i czytam zebrany artykuł „Nasza rocznica“, wchodzi stary Walenty i słowem „Pochwalony“ pozdrawiając, mówi: — „Panie Marcinie — przeczytajcie mi co tam w gazecie stoi“.

Gdy gazetkę całą przeczytałem Walenty powiada: — Wiecie co p. Marcinie? — ciężkie są ni-by czasy, ale gazetka bardzo mi się podoba, bo i ilustracje piękne posiada i o polityce cosik można się dowiedzieć, o rolnictwie pisze i żarciki podaje z których człek się rozśmieje, — złożmy się po złotówce i za te 2 zł. będziemy mieć własną gazetkę na cały rok. Jak wiecie, tak dobrze jak wy czytać nie mogę, to będę do was przychodził ze swoją babą, by się i ona dowiedziała co się dzieje w świecie i troszkę też rozumu nabrała. Pewnego razu, prawi dalej Walenty, wraca moja połowica z odpustu z Leśnej i mówi: — Dobro-

murach brać strzelecką z różnych okolic powiatu, przybyłą z okazji zawodów. Nieliczna publiczność podziwiała sprawność i wyrobienie sportowe zawodników. Z innych sensacyj wspomnieć należy o wybornym występie Wyrwicza, i przedstawieniu Reduty. Pozatem kino — ale o kinie nie napiszę ani słowa, żeby nie robić mu bezpłatnej, a całkiem niezasażonej reklamy. O wszystkim innem zato napiszę obszernie kiedy indziej...



dziej dziś z kazalnicy mówił tak pięknie, że płakałam jak dzieciak. A o czem to dobrodziej mówił pytam — a ona powiada: — Nie słyszałam dobrze co mówił, bom strasznie płakała. Ot i powiedzcie Panie Marcinie mówi — czy nie durna to baba? — Nagadałem jej i skrzyczałem, że słowa Bożego bez uwagi słucha. Coż było robić. Wykosztowałem się na okulary, atrament, papier i trochę mi trudno było o tę złotówczynę. Wołam jednak swoją Jagusię i powiadam: „masz tu 2 zł. pobiegnij do pana nauczyciela i poproś, by dla nas wypisał gazetkę „Głos Społeczny“. Tą gazetkę odnieś, pięknie podziękuj i wracaj“. Teraz więc czekam następnego numeru gazetki i bardzo proszę Kochanego Pana Redaktora, by mi zawodu nie zrobił i na moje nazwisko gazetkę nadesłał, bo z własnej łżej mi będzie czytać, przytem o przyspieszenie edukacji dla żony Walentego mi chodzi, gdyż chodzi z książką do kościoła, a gramatyki to zupełnie nie zna.

Jak wyczytałem w gazecie, że od 2 — 8 października odbędzie się „Tydzień szkoły powszechnej“, organizowany staraniem Zarządu Obwodowego Tow. Popierania Budowy Szkół Powsz, zaraz rzekłem, że piękny to cel i nikt nie powinien się uchylić od obowiązku złożenia datku na budowę szkół, w których dziatwa nasza czerpie oświatę, a której my, starzy, pozostając pod zaborem rosyjskim, nie mieliśmy. Dziś omal w każdej wiosce, dzięki staraniu naszych Władz, mamy szkołę. Jak miło mi było przeczytać, że szkoła w Zabłociu jest już prawie wykończona. Dzielnym to jak widać nasz p. Starosta Powiatowy i ten p. Inspektor Szkolny, skoro tak energicznie zajmują się budową szkół w powiecie. Słyszałem wiele innego, ale to powiem później.

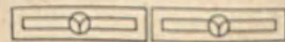
Na ten raz kończę bo mi cosik pióro zaczyna spacerować po papierze, choć go mocno przyciskam.

Jakby Kochany Pan Redaktor zauważył, że list mój jest trochę niestarannie napisany, to proszę mi wybaczyć, bo gramatykę już trochę zapomniałem, a przyznam się, że dziś przydałaby mi się ona, bo mam wielką chęć do pisania, a bez gramatyki, ciężko mi już pióro chodzi po papierze.

Może się przyzwyczaję i następne moje listy będą miały wygląd bardziej gramatyczny.

Pięknie się kłaniam Panu Redaktorowi i całemu Komitetowi Redakcyjnemu.

Marcin Kl.



Z życia Legionu Młodych.

W dniu 7 bm. odbyło się doroczne walne zebranie Legionu Młodych Obwód Biała-Podlaska. W zebraniu uczestniczyli: delegat Komendy Okręgu, sympatycy i goście.

Na zebraniu dokonano wyboru władz Obwodu. Na stanowisko Komendanta powołano leg. adw. Wiesiołowskiego, członka P. O. W., a inspektorem Obwodu został leg. Podkowa H.

Naczelne Władze Obwodu ukonstytuują w tonie organizacji Komendę Obwodu.

Z działalności Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R. P. w Białej-Podlaskiej.

Oddział Powiatowy Bialski, pozostający pod kierownictwem niezłomowanego swego Prezesa p. Sędziego Adolfa Nałęcz-Deleckiego, w sezonie ćwiczebnym bieżącego roku, zwrócił specjalną uwagę na wyszkolenie straży, i tak: 20 maja r.b. odbyły się zawody ćwiczebne w rejonie Nr. III w Konstantynowie, gdzie 1-sze miejsce uzyskała Och. Straż Pożarna Komarno; w czasie od 29 maja do 8 czerwca odbył się kurs pożarniczy II-go stopnia w Janowie-Podlaskim, który ukończyło 24-ch oficerów i podoficerów straży z powiatu; 10-go czerwca r.b. odbyły się zawody ćwiczebne w Mokranach Starych rej. IV-ty, gdzie 1-sze miejsce uzyskała Och. Straż Poż. z Dobrynia Dużego; 24 czerwca odbył się zjazd rejonowy rejonu Nr. VII w Łomazach, gdzie 1-sze miejsce uzyskała Och. Straż Poż. Łomaska; 12 sierpnia r.b. odbyło się poświęcenie Domu Strażackiego im. ś. p. gen. i ministra Bronisława Pierackiego w Chotyłowie i zjazd rejonowy rejonu VI-go, przyczem 1-sze miejsce uzyskała O. S. P. Cho-

tyłów i 15 sierpnia odbył się zjazd ćwiczebny, rejonowy—rejonu Nr. II w Leśnej - Podlaskiej, gdzie 1-sze miejsce zajęła Och. Straż Poż. Worgule.

Na rozpoczęcie „Tygodnia Strażackiego“ w całym województwie, w Lublinie odbył się Wojewódzki Zjazd Ćwiczebny Straży Pożarnych, połączony z zawodami we wszystkich grupach, przyczem reprezentantki naszego powiatu straż: bialska — uzyskała w grupie straży miejskich 2 miejsce, terespolska — uzyskała w grupie straży mało-miasteczkowych 3 miejsce i Janowska w ćwiczeniach obrony przeciwlotniczo-gazowej — 3 miejsce. Straże wiejskie ze względu na odbycie tylko ćwiczeń szkolnych — w których straż Worgulska miała 7 miejsce, a nieprzeprowadzenie ćwiczeń alarmowych — klasyfikowane nie były.

W najbliższym czasie odbędzie się na terenie powiatu zjazd rejonowy — rejonu V-go w Kodniu, manewry rejonowe w Janowie-Podl. i Terespolu, oraz kurs pożarniczy III-go stopnia w Janowie - Podlaskim.

Podlaskie Towarzystwo Lniarskie w Siedlcach.

W pierwszych dniach b. m. odbyło się w Siedlcach pod przewodnictwem dyr. Lub. Izby Roln. p. M. Pajdowskiego Zebranie Organizacyjne Podlaskiego Oddziału Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie.

Celem Oddziału poza propagandą powiększenia obszaru uprawy lnu, który wzrósł na terenie woj. Lubelskiego o 20% — jest głównie **wprowadzenie szlachetnych długowłóknistych odmian lnu, ulepszenie uprawy i przeróbki, a co najważniejsze zorganizowanie zbytu.**

Dzięki wysiłkom Wileńskiego T-wa Lniarskiego pojemność rynku wewnętrznego na artykuły lniane poważnie wzrosła, a mianowicie: monopol solny używa wyłącznie worków lnianych, które okazały się znacznie trwalsze od jutowych, a tem samem w ostatecznej kalkulacji tańsze, pozatem stale wzrasta zapotrzebowanie płótna lnianego przez wojsko, wypierając stopniowo wyroby bawełniane. Wreszcie z trudem zdołano przekonać przemysł cukrowniczy o wyższość worków lnianych i skłonić do zastąpienia worków jutowych lnianami. Następnie są duże widoki wpro-

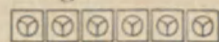
wadzenia tkanin lnianych w kolejnictwie.

Jak więc wynika z tego zbyt produktów lnianych jest całkowicie zapewniony, wysuwa się jednak na plan pierwszy sprawa zorganizowania tego zbytu, oraz ulepszenia przerobu lnu i zorganizowania tkactwa.

W tym kierunku przedewszystkiem podjęta zostanie praca nowopowstałego Oddziału T-wa Lniarskiego w Siedlcach.

Do Zarządu wybrani zostali: p. Niedzielska, znana pracownica na niwie społecznej, p. Sz. Ciekot, radca Lub. Izby Roln. i p. Szumowski — kierownik Spółdzielni „Rolnik“ w Siedlcach.

Na zakończenie p. Szumowski imieniem Oddziału złożył podziękowanie na ręce Dyr. Pajdowskiego — Lubelskiej Izbie Rolniczej za inicjatywę i pomoc moralną i materialną w zorganizowaniu Oddziału T-wa Lniarskiego w Siedlcach. Dzięki pomocy Izby Rolniczej Oddział ma już obecnie do dyspozycji specjalnego instruktora lniarskiego, który obsługuje północne powiaty woj. Lubelskiego.



Sprostowanie.

W Nr. 19 „Głosu Społecznego“ w podanej przez Powiatowy Komitet Pomocy Powodzianom liście ofiar, wydrukowano między innymi: „Pani Starościna Modlińska ofiarowała 2 walce“, „Pani Inspektorowa Dontenowa ofiarowała książkę „Wiązanka myśli dla młodzieży“, za zwrotem kosztów druku“.

Przez przeoczenie Redakcji notatka ta, zredagowana niezrozumiale i niezręcznie, stała się przyczyną wielce niesmacznej kampanji prasowej, przeprowadzonej przez nieodpowiedzialną prasę brukową.

Redakcja uważa za swój obowiązek wyjaśnić, że:

po 1) Pani Starościna Modlińska ofiarowała dla powodzian nie nuty, a całkowity dochód z rozsprzedaży kompozycji muzycznych, których wydanie nie pociągnie za sobą dla Komitetu żadnych kosztów, a przyniesie napewno dla Powodzian sumę przewyższającą te ofiary, które złożyli Komitetowi różni gryzipiorkowie

z „Głosu Lubelskiego“ i innych podobnych wydawnictw, zachłystujących się własną żółcią.

po 2) Pani Halina Dontenowa ofiarowała Powiatowemu Komitetowi Pomocy Powodzianom w imieniu Oddziału Z. P. O. K. wydaną przez tenże Oddział książkę p. t. „Codzień“ w ilości 400 egzemplarzy. Koszty druku miały być zwrócone po rozkolportowaniu tych książek, co gdy będzie umiejętnie zorganizowane P. K. P. P. uzyska 300 zł. na swoje cele. Pani Halina Dontenowa działała w ścisłym porozumieniu z Zarządem Oddziału Z. P. O. K. w Białej-Podlaskiej.

Redakcja uważa, że różne panusie Borowskie i nie Borowskie z „Głosu Lubelskiego“ uczyniłyby lepiej, gdyby zamiast pisania brudnych paszkwili zajęły się uczciwszą pracą. Drobne ukłucia bezmyślnie i głupio zohydzające sprawę, o której się niema pojęcia najlepiej charakteryzują i poziom etyki pań Borowskich i jej podobnych.

Redakcja zwraca się z apelem do wszystkich wy-

dawnictw perjodycznych, które umieścily notatki w tej sprawie, aby zechciały obecnie zamieszcic sprostowanie, naprawiając choć częściowo krzywdę, jaką bezmyślna zaściankowa paniusia z Lublina wyrządziła p. Modlińskiej i p. Dontenowej. Może owa jejmność równo-

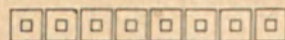
cznie zechce podać, ile to dochodu przyniosł ów sławetny artykuł, ofiarowany za przykładem p. Modlińskiej i p. Dontenowej. Znając hojność „Głosu Lubelskiego“ nie wątpimy, że będzie to **bardzo okazała sumka.**

Morderstwo w Marsylji.

Cały świat został wstrząśnięty wiadomością z Marsylji o zabiciu króla Jugosłowiańskiego Aleksandra i Ministra Francuskiego Ludwika Barthou. Król Aleksander przybył do Marsylji na okręcie wojennym, zamierzając udać się do stolicy Francji celem zawiązania pokojowej współpracy obu krajów. W chwili, gdy król wraz z ministrem francuskim Barthou przejeżdżał w samochodzie przez główną ulicę miasta, padły strzały. Rażony kulą król skonał prawie natychmiast, Barthou zaś w kilka godzin później po nieudanej operacji w szpitalu. Mordercą okazał się rewolucjonista jugosłowiański nazwiskiem Kaleman, którego rozjuszony tłum dosłownie rozszarpał w kawały. Jako broni morderca użył specjalnego pistoletu systemu parabellum, w kolbie do którego dorobiono mechanizm pozwalający wyrzucać do 250 strzałów na minutę — był to więc miniaturowy karabinek maszynowy. Już powalony na ziemię Kaleman wciąż strzelał, zabijając prócz króla i ministra jeszcze dwu generałów francuskich, jednego jugosłowiańskiego dostojnika, i kilka osób z tłumu

otaczającego samochód królewski.

Świetna podróż królewska miała więc niezwykle tragiczne zakończenie. We Francji ogólnie potępiają nieumiejętność policji, która nie potrafiła zapobiedz zamachowi. Minister spraw wewnętrznych Francji i główny komendant policji zostali niezwłocznie po zbrodni złożeni z urzędu. Królem jugosłowiańskim zostaje małoletni syn zabitego, Piotr, który liczy zaledwie lat 11, i wychowywał się w Anglii. Francja w osobie ministra Barthou straciła wybitnego polityka, który umiejętnie kierował zagranicznymi sprawami państwa. Barthou wielokrotnie stał na czele rządu we Francji; on jest tym mężem stanu, który na dwa lata przed wojną światową przewidział jej wybuch i przez zaprowadzenie we Francji trzyletniej służby wojskowej w r. 1912 uratował swoją ojczyznę przed klęską jaką jej niechybnie groziła w r. 1914, gdyby armja francuska nie była odpowiednio przygotowaną. Przed kilkoma miesiącami minister Barthou był gościem rządu Polskiego w Warszawie; wymieniano go zawsze jako przyjaciela Polski.



Komunikaty O. T. O. i K. R.

Pokazy owiec.

W dniach 8 i 9 października b. r. odbyły się na terenie tut. powiatu pokazy owiec w Kopytniku, Błotkowie i Borsukach. Na pokazy ogółem doprowadzono 276 sztuk owiec. Najlepszy materiał hodowlany na pokazach był premjowany, przyczem wydano 58 nagród pieniężnych, na ogólną sumę 205 zł.

Pokaz w Kopytniku wypadł dobrze, zainteresowanie pokazem średnie, w Błotkowie pokaz nie udał się, brak zainteresowania, organizacje miejscowe i władze gminne nie umiały, czy też nie chciały zachęcić hodowców owiec do wzięcia udziału w pokazie. Materiał owczy, doprowadzony na pokaz — b. słaby.

Pokaz w Borsukach zorganizowany był bardzo, dobrze, zainteresowanie rolników hodowcą owiec b. duże, materiał doprowadzony na pokaz dobry. Miejsce Kółka Rolnicze zabierają się do tej pracy z dużym zrozumieniem. Dziwi nas jednak to, że władze gminne w Hołowczycach nie zainteresowały się pokazem i nie przysłały swego przedstawiciela.

Kurs garbarski.

Nawiązując do naszego komunikatu w sprawie kursu garbarskiego, umieszczonego w poprzednim numerze „Głosu“, podajemy do wiadomości zainteresowanym, że kurs garbarski odbędzie się Borsukach, gm. Hołowczyce. Kurs ten potrwa 6 tygodni. Uczestnicy kursu będą mogli zamieszkać u gospodarzy w Borsukach za niewielką opłatą. Na kursie tym również uwzględnione będzie szycie i wyszywanie kozuchów. Zgłoszenia na kurs należy kierować do O. T. O. i K. R. w terminie do dnia 22 października b. r., inne warunki — jak w poprzednim komunikacie.

Buhaje rasy czerwonej — polskiej do sprzedania.

Poniżej podajemy adresy pp. hodowców, mających do sprzedania buhaje rasy czerwonej — polskiej:

- 1) Stanisław Leski, maj. Kąkolewnica, p-ta loco, pow. Radzyń. Dojazd na miejsce autobusem (10 klm. od Międzyrzecza). Buhaj 2-letni, cena niska.

- 2) Szymon Bancarzewski, Rossosz, dojazd autobusem do Rossosza. Buhaj 2-letni. Cena przystępna.

Drzewko owocowe.

Od dnia 20 października Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Białej-Podlaskiej prowadzić będzie sprzedaż drzewek owocowych różnych gatunków i odmian.

Komunikat IV|83. W. K. P. O. P.

Olbrzymie zniszczenie, jakie wyrządziła straszna powódź w powiecie mieleckim ilustrują cyfry nadesłane do Lubelskiego Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. Ilość gmin dotkniętych klęską powodzi wyraża się cyfrą 93, liczba zniszczonych gospodarstw wynosi 11022, ilość ludzi pozostających na wyżywieniu Powiatowego Komitetu sięga 20000, wreszcie ilość bydła wynosi 16000 sztuk.

Ogólna cyfra strat poniesionych przez rolnictwo wynosi 11384075 zł. Niezależnie do tego powódź wyrządziła miljonowe i dotąd jeszcze nieobliczone szkody — niszcząc mosty, drogi, urządzenia meljoracyjne i przewozy na rzekach. Tak olbrzymie zniszczenia nie dadzą się usunąć łatwo. Dotychczasowe wyniki zbiorów gotówkowej i w naturaljach nie są wystarczające.

Zbrano dotychczas w gotówce około 100000 zł. w naturaljach: pszenicy 28000 kg., żyta 1317000 kg., jęczmienia 25000 kg., ziemniaków 281000 kg., siana

953000 kg., słomy 370000 kg., paszy 84000 kg., mąki 11000 kg., warzyw 7000 kg.

Jednak te ilości są niewystarczające.

Mieszkańcy województwa lubelskiego winni wzmoczyć akcję pomocową, powinni śpieszyć z pomocą nieszczęśliwym ofiarom powodzi z taką samą ofiarnością, jaka cechowała społeczeństwo w pierwszych momentach przeprowadzonej akcji.

Pamiętajmy, że mieszkańcy powiatu mieleckiego są pod naszą opieką.

Akcja Pomocy Powodzianom na terenie pow. bialskiego.

Kłęska powodzi, jaka dotknęła naszych braci w Małopolsce zachodniej, znalazła duże zrozumienie wśród społeczeństwa bialskiego. W miesiącu październiku prawie codziennie ładuje się po parę wagonów kartofli i zboża, dostarczonych przez rolników. Są nawet takie miejscowości jak Koroszczyń, który doceniając potrzebę przyjscia z pomocą nieszczęśliwym powodzianom, sam, bez nakazu, zebrał co do kilograma przypadające normy i dostawił do stacji.

Jeśli byśmy zrobili zestawienie dotychczasowych ofiar, zebranych do dnia 15 października, to zobaczyłbyśmy, że w okresie od 21 lipca do 15 października

| | |
|---------------------------|---------------|
| ogółem wysłano 95 wagonów | 796.960 kg. |
| w tem: siana 1449 mtr. | — 144.980 kg. |
| ziemniaków 4916 m. | — 447.635 kg. |
| żyta 1645 m. | — 197.345 kg. |
| warzyw 70 m. | — 7000 kg. |
| Razem 796.960 kg. | |

Prócz wyżej zebranych ofiar w naturze ofiary pieniężne wyniosły w wyżej podanym okresie z górą 10 tysięcy złotych.

Z Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Z inicjatywy Zarządu Obwodowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych powstał w Białej-Podlaskiej Komitet urządzenia Tygodnia Szkoły Powszechnej w dniach od 2 do 8 października b. r. Dzięki aktywności poszczególnych sekcji Komitetu Tydzień Szkoły Powszechnej wypadł dość dobrze.

W dniu 1-X-34 r. wieczorem odbyły się pochody dzieci na Woli i w śródmieściu. Pochody dzieci z licznymi transparentami i lampionami wyglądały dość efektownie. W niedzielę 7-X-34 r. odbyła się zbiórka uliczna na rzecz Towarzystwa oraz poranek wokalnoklasyfikacyjny w Sali Gimnazjum Żeńskiego z udziałem chóru Szkół Powsz., chóru rewelersów i t.p. W tym samym dniu wieczorem o godz. 14 „Zabawa Ludowa” na wyspie Strzeleckiej. Ponadto odbyła się zabawa specjalna, zorganizowana przez Sekcję Imprezową, z której dochód przeznaczono na Towarzystwo Pop. Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

W związku z Tygodniem Szkoły Powszechnej wyszedł Specjalny Nr. „Głosu Społecznego”, o czym nasi Czytelnicy mieli możność sami się przekonać, przeglądając treść i ilustracje w poprzednim numerze. Aczkolwiek nie znamy szczególnych wyników Tygodnia Szkoły Powszechnej w Białej-Podlaskiej, stwierdzić jednak z obserwacji można było, że się „udało”.

KRONIKA.

Przygoda w lesie.

W jasny dzień maszerował biedny obywatel nie-stołecznego miasta Janowa, pan Herszko Tokarski, z zamiarem zawędrowania do Białej. W lesie było ciemno i pan Tokarski poczuł się nieswojo. Całkiem zaś nogi pod nim się ugięły, gdy rzeczywiście z gęstwy wyskoczył groźny zbójca, i przyłożywszy nieszczęsnemu Herszkowi do głowy jakiś przedmiot wyglądający na pistolet, zażądał pieniędzy lub życia. Spokojny kupiec wydobył cały posiadany majątek w ilości 50 groszy i ofiarował napastnikowi. Ten jednak, słusznie rozumując, że życie Herszka warte więcej niż 50 groszy, nie przyjął okupu, a natomiast pobił dotkliwie Tokarskiego po głowie swym tajemniczym przedmiotem, który przy bliższym zetknięciu się z ciałem nieszczęsnego Herszka okazał się kawałkiem ciężkiego żelaza.

Bandytę poszukuje policja, która skrzętnie zanotowała żalną opowieść pokrzywdzonego.

Filomena w niebezpieczeństwie.

Panna Filomena Kicińska, okazała dziewczica, szesnaście wiosen sobie lrcząca, nie może się opędzić od tłumu adoratorów, którzy ją prześladowają, ofiarowując swe serca, proszą o rękę pięknej Filomeny, a czasem i o coś więcej. Okazuje się, że piękną dziewczynę należy pilnować więcej niż skarb złoty, bo łatwo jej coś zgubić czego się więcej nie znajdzie.

Sprawdziło się to w całej pełni na biednej Filomenie, napadniętej w ciemną nockę na szosie pod Chotyłowem, przez gorącego wielbiela jej wdzięków Witolda Świerczyńskiego. Wprawdzie Witold i Filomena — pięknie dźwięczy razem, lecz widocznie para to była niedobrana, skoro romans zakończył się zameldowaniem na posterunku policji o usiłowanie gwałtu. Dochodzenie w toku.

Uważajcie na dzieci.

We wsi Wółka Zabłocka, wybuchł groźny pożar, którego pastwą padły dwa domy: Deredowicza i Nicyporuka. Szczególnie charakterystyczną jest przyczyna pożaru. Oto Mały Henryś Sobolewski pozostawiony bez opieki, bawił się w chlewku zapałkami. Trąc kilka zapałek naraz spowodował lekki wybuch. Przestraszone dziecko rzuciło zapałki na słomę chlewika i uciekło. Słoma zajęła się szybko, rychło w płomieniach stanął chlewik, i sąsiednie budynki, na nieszczęście kryte słomą, a więc stanowiące łatwą strawę dla pożaru. Matka niegrzecznego Henrysia zostanie pociągnięta do surowej odpowiedzialności za fatalne niedbalstwo.

Staropolska „gościnność”.

Znany na terenie Białej p. S. zaprosił pewnego dnia p.p. M. G. i R. na kawalerskie przyjęcie, w postaci nabytego okazjnie wina.

Nieszczęście chciało, że zaproszeni panowie zjawili się w gościnę podczas nieobecności gospodarza, a przyjął ich sublokator pana S. p. Z.

W miłej koleżeńskej atmosferze, wśród śmiechu, dowcipów i kawalerskich dykteryjek zawartość butelki przelała się do żołędyczków sympatycznych gości.

Nie koniec jednak na tem, bo podochoćceni młodzieńcy napełnili opróżnioną butelkę jakimś podejrz-

nym, choć nieszkodliwym płynem i opuścili gościnnie lokal.

Ale smutnie skończył się koleżeński kawał, bo pan S. po powrocie do domu, stwierdziwszy oświadczenie przy pomocy zmysłu smaku popełnioną zbrodnią, skierował sprawę do policji, prosząc o pociągnięcie sprawców do odpowiedzialności za kradzież wina i oszustwo.

I tak świadkiem epilogu gościnności pana S. L. stał się Posterunek Policji.

Co jednak na to powiedzieliby nasi przodkowie?

Fenomenalny strzelec.

Uczeń I-ej klasy Państwowego Gimnazjum Męsk. im. J. I. Kraszewskiego—Jerzy Grabowski zdobył złotą odznakę strzelecką, wybijając na 400 możliwych 382 punkty.

Wielki sukces 13-letniego obywatela zwiastuje przyszłego mistrza w konkurencjach strzeleckich.

Instruktorom tego bohatera należą się podziw i uznanie.

Teatr.

Staraniem miłośników sceny „Cisami“ w dniach 7-go i 14-go b. m. odbyło się przedstawienie p. t.: „Hiszpańska Mucha“.

Należy przyznać, że sztukę odegrano całkiem udatnio. Radzimy jednak córce Klapsona w przyszłości mieć więcej tupetu aktorskiego, więcej odwagi i pewności siebie. Przypominamy, że panieczki zakochano, i to zakochane w pięknym adwokacie, wygląda nieco inaczej. Zresztą Willi może coś o tem powiedzieć!

Z zespołu grających na wyróżnienie zasługują: Mazgaj, Klapsonowa, Klapson i miła, sympatyczna Willi.

Najważniejszym jednak i godnym naśladowania jest to, iż dochód z obydwu przedstawień przeznaczono na powodzian. Za szlachetny czyn wszystkim biorącym udział. W sztuce i organizatorem imprezy należą się słowa podziękowania.

SZARADA.

(Ułożył Emka).

Odgadnąć nie wielka troska;
Bo tylko jedna jest zgłoska;
Choć płynnie wprost i pływa wspaniale;
Smiem jednak twierdzić, że to nie rak.

HUMOR.

Nauczycielka: — Dlaczego tak płaczesz Ignasiu?

Chłopiec: — Bo mi Franek Baranowski chleb do studni rzucił.

Nauczycielka: — Jaktol! Z rozmysłem?

Chłopiec: — Nie, z ma... z ma... stem.

Państwo X pouczywszy nową służącą należycie, wysyłają ją po bilety na Redutę, która zjechała do Białej.

Niech Marysia przyniesie dwa bilety po 3 zł.

Po 20 minutach Marysia wraca.

— I co, kupiłaś bilety?

— Proszę pani, tych biletów po 3 zł. już nie było, więc kupiłam 6 biletów po złotemu... **Emka.**

Komunikat.

Dnia 21 października b. r. odbędzie się Walny Zjazd Członków Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddziału pow. Biała-Podlaska. Zjazd odbędzie się w Białej-Podl. w sali Szkoły Powszechnej przy ul. Grabanowskiej. Początek o godzinie 10. Ze względu na ważne zagadnienia, jakie mają być poruszone, Zarząd Oddziału Zw. Naucz. Pol. zaprasza na Walny Zjazd wszystkich kol. kol. Nauczycieli w powiecie bez względu na to, czy należą do Związku lub nie.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego podaje do wiadomości, że Muzeum Szkolne zwiedzać można we środy od 4—6 po południu po uprzednim porozumieniu się z opiekunem muzeum, p. prof. Bielińskim. Muzeum posiada bardzo bogaty zbiór monet polskich (od króla Aleksandra) i obcych, banknotów, metali i książek (od 1495 r.).

p. o. Dyrektora Gimnazjum: St. Damrosz.

Wystawa Inniarska i Przystosowania Rolniczego.

W dniu 28 października b. r. o godz. 10 rano zostanie otwarta w sali Sejmiku pod wieżą Wystawa Inniarska, P. R. i innych prac rolniczych. W związku z powyższym pożądanym jest, aby szerszy ogół rolników mógł wziąć udział w zwiedzaniu Wystawy. W czasie Wystawy prowadzony będzie pokaz trzepania i czesania lnu przy pomocy ulepszonych narzędzi. Wystawa potrwa od 28 do 31 października b. r. Wobec powyższego prosimy Zarząd Organizacji Społecznych na wsi, aby zachęcały organizować grupowe wycieczki do Białej, celem zwiedzenia Wystawy. Wstęp na wystawę dla członków Organizacji Społ. — 5 gr., dla nieczłonków—10 gr., dla młodzieży szkolnej—bezpłatny.

Ogłoszenie.

Pomiędzy Terespołem a wsią Horłów w dniu 13 sierpnia 1934 roku, zgubiono czarny portfel skorzany, w którym znajdowały się dokumenty jak: 1) Książeczka wojskowa, wydana w P. K. U. Biała-Podl., 2) Prawo jazdy rowerem wydane przez Zarząd Miejski w Terespolu, 3) Świadczenie szkolne ukończenia 6 oddz. Szkoły Pow. w Terespolu, 4) Legitymacja członkowska L.O.P.P., 5) Zaświadczenie z firmy budowlanej „B-cia Szejnberg“, 6) Zaświadczenie z firmy budowlanej Spółka Inż. Warszawa, 7) Legitymacja bezrobocia wydana przez Sejmiku Białski.

Znalezcę prosi się o łaskawe przesłanie dokumentów na adres poszkodowanego: Marczewski Mięczysław, Terespol n.B., ul. 3-go Maja Nr. 14.

Ogłoszenie.

Do rejestru Handlowego działu B. Wydziału Zamiejscowego w Białej-Podlaskiej Siedleckiego Okręgowego pod Nr. 52/3 został dokonany następujący wpis o zmianach umowy Białskiej Spółki Samochodowej: „Podniesiono kapitał zakładowy do wysokości dwudziestu tysięcy złotych, a udziały do czterdziestu udziałów. Weszli do spółki: Icko Szejnklaper z Janowa-Podlaskiego i Szmul Perelmutter zamieszkały tamże i objęli po pięć udziałów, każdy na łączną sumę dwa tysiące pięćset złotych, wkładami niepieniężnymi. Zmian dokonano na podstawie aktu notarialnego sporządzonego 19 czerwca 1934 roku przed notariuszem Wędrychowskim w Białej-Podlaskiej“.

Adres Redakcji: Biała-Podlaska, ul. Warszawska 8. Telefon № 9.

Przedpłata z przesyłką wynosi rocznie 2 zł., półrocznie 1 zł., kwartalnie 55 gr. Konto w K. K. O. Biała Podlaska. Cennik ogłoszeń: cała strona po tekście 100 zł., 1/2 strony 50 zł., 1/4 — 25 zł. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. O poszukiwaniu pracy 50% taniej. W tekście oraz układzie tabelarycznym 25% drożej. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaguje Komitet.